

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA tom II.

Aniela Szycówna

O powinnościach nauczyciela i jego kształceniu

Jest tyle sił w narodzie.
Jest tyle, mnogo ludzi;
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech obudzi!

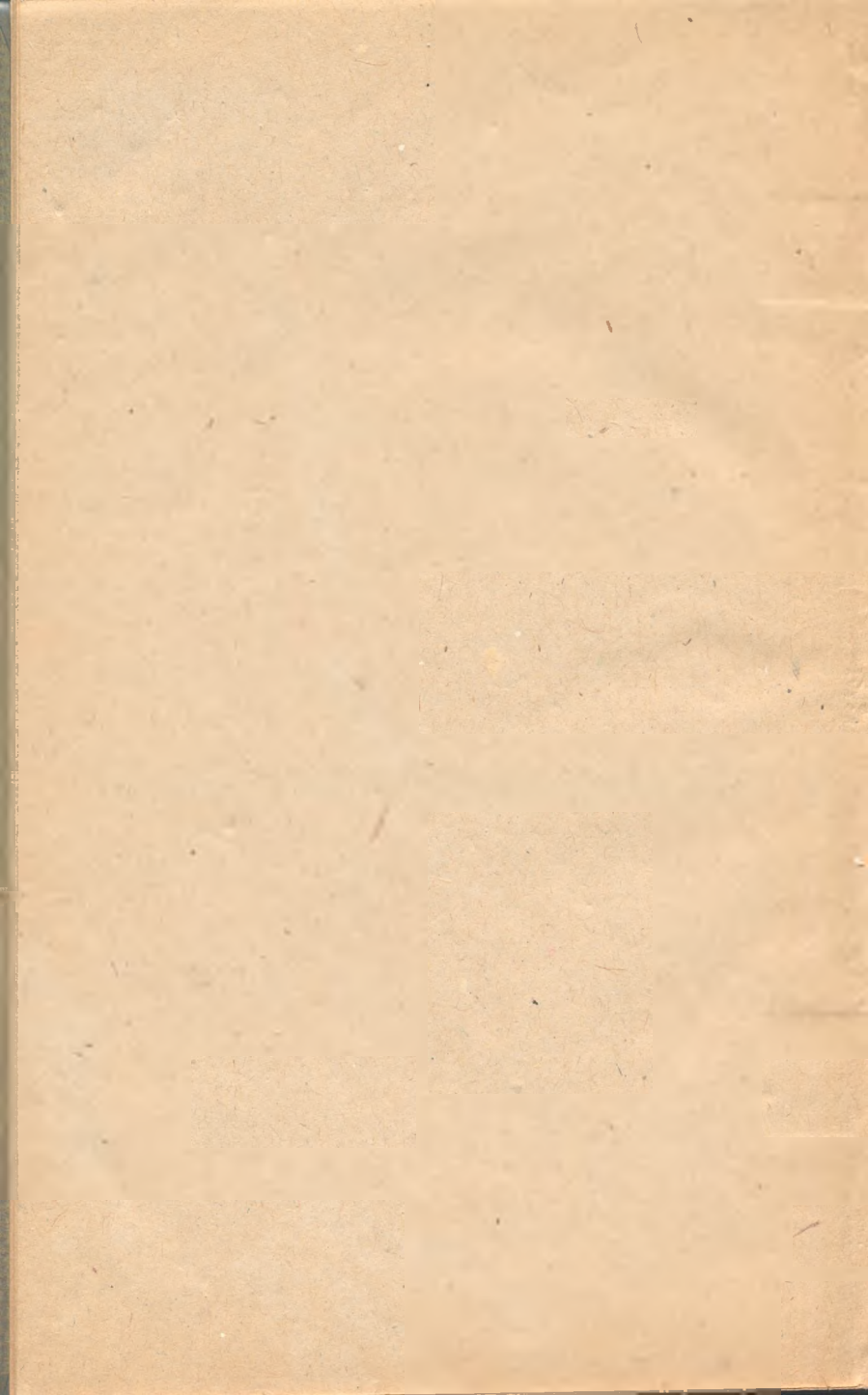
St. Wyspiański.



WARSZAWA
Księgarnia J. Lisowskiej.
1915



10032740



50871

O POWINNOŚCIACH NAUCZYCIELA I JEGO KSZTAŁCENIU

WŁOSZYŃSKA DZIEŃ / 185-1892/1893

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4.

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA tom II.

Aniela Szycówna

O powinnościach nauczyciela i jego kształceniu

Jest tyle sił w narodzie.
Jest tyle, mnogo ludzi;
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech obudzi!

St. Wyspiański.



WARSZAWA
Księgarnia J. Lisowskiej.

Następny tom III będzie zawierał:
ANIELI SZYCÓWNY
OGÓLNE ZASADY NAUCZANIA
(popularny podręcznik dydaktyki
i metodyki).



371.1



3102./e

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle, mnogo ludzi;
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech obudzi.

St. Wyspiański.

O powinnościach nauczyciela i jego kształceniu.

Wśród licznych potrzeb, które najsilniej odczuwamy w dzisiejszej przełomowej chwili w życiu narodu, na najpierwszem miejscu stoi — przyszła szkoła polska. Kiedy zaś nas zapytają: czego trzeba do wzniesienia dobrej szkoły polskiej? — odpowiemy bez wahania: dwóch tylko warunków — wolności i ludzi. Szkolnictwo rozwijać się może tylko wówczas, gdy naród posiada swobodę nauczania nie tylko w języku ojczystym, lecz i w duchu ojczystym; ale nawet najdalej sięgająca swoboda w dziedzinie spraw szkolnych wtedy tylko wyda spodziewane owoce, gdy mieć będziemy dość ludzi gotowych do podjęcia pracy w szkole; słowem potrzeba nam przede wszystkim — nauczycieli. Najliberalniejsze prawa, najrozumniejsze instrukcje i przepisy, najhygieniczniejsze budynki, nawet najlepsze metody i podręczniki — mogą ułatwiać wychowanie i kształcenie młodych pokoleń, ale nie

stanowią jego istoty. Istota kształcenia leży gdzieindziej — w nieznacznym, a przecież ciąglem, celowem i świadomem oddziaływaniu na rozwijający się umysł i charakter dziecka, a więc we wpływie osobistym nauczyciela, w jego pracy samodzielnej i twórczej, dla której wszelkie podręczniki i metody będą tylko służyć za narzędzia i środki w przeprowadzeniu jasno określonych planów i celów. Skoro zaś tak jest, to osobistość nauczyciela, jego charakter, inteligencya, wiedza znaczy tu najwięcej. Przy budowie nowej szkoły, szkoły przyszłości pierwszą naszą troską być powinno znalezienie odpowiednich budowniczych, a więc przysposobienia zastępu nauczycieli i o tym właśnie przedmiocie pragnęłam wypowiedzieć kilka skromnych uwag. Ponieważ jednak wszelkie kształcenie zawodowe musi być zastosowane do tego znaczenia, jakie ma dana praca w społeczeństwie i do specjalnych zadań z pracą tą związanych, więc rozpocząć mi wypada od rozpatrzenia tej właśnie roli społecznej nauczyciela, tych szczególnych zadań, które ma spełnić, słowem tych tak słusznie przez Piramowicza nazwanych „powinności“, które z chwilą objęcia stanowiska bierze na swe barki. Uświadomienie sobie i rozbiór tych powinności wskaże nam, na czem powinno polegać przygotowanie, dające możność im zadośćuczynić.

§ 1. Nauczyciel wychowawca.

Konieczna z wielu względów specjalizacya w zawodzie pedagogicznym dała początek błędnemu mniemaniu, że wychowanie i nauczanie są to dwie czynności zgoła różne i zupełnie od siebie niezależne, które mogą być spełniane w innych godzinach dnia i przez inne osoby. Często się też słyszy, że dom powinien wychowywać, a szkoła tylko uczyć, albo, że w szkole prócz nauczycieli znajdować się winni wychowawcy. Mniemanie to wynika z niedość głębokiego wniknięcia w treść pojęć „wychowanie“ i „nauczanie“. Dla wielu wychowanie to tylko dozór nad dzieckiem, prawienie morałów i wymierzanie mu kary; a nauczanie — to napełnianie jego umysłu wiedzą, egzaminowanie i dawanie stopni. Czy na takim poglądzie jednak może i powinna opierać się praca w szkole polskiej? Nie; pedagogika uczy nas zgoła czego innego. Wychowanie — to przysposobienie do życia, to przygotowanie ludzi i obywateli kraju przez celową i świadomą pracę nad rozwojem cielesnym, umysłowym i moralnym młodego pokolenia; a nauczanie — to właśnie część tej pracy wychowawczej, której zadaniem specjalnem jest nietylko udziele-

nie potrzebnej wiedzy, lecz rozszerzenie horyzontu umysłowego, wyrobienie poglądu na świat i życie, ćwiczenie zdolności umysłowych, budzenie i rozszerzanie interesów umysłowych. W świetle takich pojęć wychowawcą może być wprawdzie czasem ten, kto nie zajmuje się nauczaniem, ale każdy nauczyciel w szkole ogólno-kształcącej jest już z racji swego stanowiska wychowawcą. Jest wychowawcą przez sam fakt obcowania z dziećmi w ciągu długich godzin dnia, w których one opuszczają dom rodzicielski i swych naturalnych wychowawców — rodziców, przez sam fakt, że na dzieci te wpływa za pośrednictwem przykładu, przestróg, napomnień, że ma prawo żądać od nich posłuszeństwa i wymierzać im kary. Jest wychowawcą również w chwili, gdy naucza, jeśli tylko w związku z udzielaniem wiedzy usiłuje wpłynąć w ten czy w inny sposób na poglądy lub uczucia tych, którzy jego wykładu słuchają; jest wychowawcą, gdy kieruje pracą swych uczniów, wymagając od nich uwagi, dokładności, bo wtedy bezpośrednio oddziałują na ich wolę, wyrabiając pewne szczególnie ważne zalety charakteru; jest wychowawcą, gdy ocenia wyniki tej pracy, wyrażając swe uznanie, udzielając pochwał i nagan; słowem jest wychowawcą przez cały swój stosunek do rozwijających się i dojrzewających pod jego okiem dzieci. Jeśli zaś zgodzimy się na przyjęte wyżej znaczenie wyrazów i uznamy, że każdy nauczyciel jest wychowawcą;

musimy uznać za jego pierwszą powinność, aby był dobrym wychowawcą. Z tej powinności wynikną już naturalnie dwa wymagania: 1) aby był dobrym człowiekiem, 2) aby był dobrym pedagogiem. Nauczyciel oddziałuje na dzieci przez sam fakt obcowania z nimi, na pierwszym więc planie stawiać musimy jego wartość moralną, jako jedno stki: dobry przykład, dawany w szkole, ma znaczenie pierwszorzędne, ale znaczenie to podnosi się do potęgi, gdy przykład ten można poprzeć całym życiem nauczyciela; gdy nie można jego zachowania się, jego słów budujących przypisać jakiejś pozie, przybranej wobec młodzieży; lecz odczuwa się zawsze, że to człowiek, który myśli tak, jak mówi; mówi tak, jak czuje; działa tak, jak mówi; a zawsze myśli rozumnie, czuje szlachetnie i działa pożytecznie. Aby być dobrym wychowawcą, trzeba być nadto dobrym pedagogiem t. j. w możliwie najszerszym zakresie posiadać naukę i sztukę wychowania: znać zasady pedagogiki, zgłębić je gruntownie, przejąć się ich duchem i umieć je zastosować; znać zasady higieny i wychowania cielesnego przynajmniej w tym stopniu, aby pobyt w szkole i wymagania szkoły nie stawały w sprzeczności z prawidłowym rozwojem organizmu i ze zdrowiem wychowawca; znać psychologię ogólną i prawa rozwoju umysłowego w okresie szkolnym, znać metody badań psychologicznych, umieć obserwować uczniów i przenikać

do ich duszy, aby być zdolnym wpływać na nich skutecznie t. j. wychowywać zgodnie z naturą dziecka w ogólności i z indywidualnością każdego z naszych uczniów. Tylko taka wiedza w połączeniu ze szlachetnym i silnym charakterem może wydać wychowawcę, prawdziwie godnego tego imienia.

§ 2. Nauczyciel wobec nauki i nauczania.

Język nasz posiada dwa wyrazy o ściśle określonym znaczeniu „nauka“ i „nauczanie“, ale mowa codzienna lekceważy często te odcienie, a przez to i w pojęciach panuje pewien zamęt, który odczuwamy najsilniej, gdy chodzi o wykształcenie naukowe nauczycieli. Nieraz się słyszy, że nauczyciel szkoły średniej nie potrzebuje żadnej dydaktyki i metodyki, byle był dobrym specjalistą w dziedzinie tego przedmiotu, który wykłada; a znów o nauczycielu szkoły elementarnej mówi się czasem, że mu niepotrzebna rozległa wiedza, tylko znajomość metody nauczania. Wbrew takim poglądom musimy stwierdzić, że każdemu nauczycielowi potrzebną jest zarówno znajomość tego przedmiotu, który wykłada i pokrewnych mu gałęzi wiedzy, jak i znajomość metody nauczania.

Jeśli w pojęciu nauczania mieścimy udzielanie wiedzy, to jednocześnie musimy przypuszczać, że ten, kto pewnych wiadomości udziela innym, musi je sam posiadać. Na to zgodzą się wszyscy; nasuwa się tylko pytanie: w jakim zakresie? Minęły już czasy, gdy przy niezachwianej wierze w metody i podręczniki twierdzono, że według nich uczyć

może każdy, kto sobie sam przyswoił kurs, który ze swymi uczniami przechodzi, więc np. uczyć w klasie drugiej może ten, kto dwie klasy skończył, a naukę czytania i pisania może według dobrego elementarza przeprowadzić każdy człowiek p-śmienny. Dziś rozumiemy, że tego rodzaju traktowanie nauki byłoby nietylko zmechanizowaniem metod, lecz i zamienieniem nauczycieli na nieudolnych niewolników pewnych książek i pewnych formułek. Nauczyciel samodzielny, a taki tylko go- dzien jest uczyć w dobrej szkole, musi umieć mate- ryał naukowy przystosować do uczniów, których uczy i do warunków, w których naucza; wybór materiału, jego uporządkowanie, jego oświetlenie musi się nieraz zmienić zależnie od zdolności, od zainteresowania ucznia, od szczególnych potrzeb danej szkoły czy klasy. Wobec tego nauczyciel powinien całkowicie panować nad przedmiotem; wiedza jego musi znacznie przekraczać ramy podręcznika szkolnego tak, aby w każdej chwili mógł swobodnie znaleźć w zasobie posiadanych przez siebie wiadomości fakty, przykłady, dowodzenia, wyjaśnienia, potrzebne raz dla uproszczenia i ułatwienia wykładu, innym razem dla jego ożywienia i zainteresowania uczniów, kiedyindziej dla wykazania zastosowań praktycznych danej nauki, wskaza- nia jej związku z życiem, a bardzo często dla za- spokojenia rozbudzonej już ciekawości uczniów zdolniejszych, którzy zwróca się do wykładającego

z różnemi pytaniami. Co więcej; nauczanie na stopniu niższym czy średnim nie jest właściwie i być nie może streszczeniem jakiejś nauki czy jej części t. j. przechodzeniem kursu danej klasy, jak się to pospolicie nazywa. W rzeczywistości wiedza dziecka nie powinna się powiększać mechanicznie przez dodawanie nowych faktów i wiadomości, lecz musi wzrastać i rozwijać się, jak roślina z drobnych nasionek i zawiązków. Na niższym stopniu więc już dajemy pewne pojęcia, do których odwołać się trzeba będzie w późniejszej nauce w klasach wyższych, a może dopiero w uniwersytecie. Gdy dziecko przy nauce elementarza uczy się rozpoznawać głoski i litery, nie może być jeszcze mowy o żadnej gramatyce, a przecież w chwili, gdy mu uświadamiamy różnicę między głosem a jego nazwą, albo gdy zaczyna odróżniać samogłoski i spółgłoski, otrzymuje już pierwszą wiadomość z głosowni; gdy nieco później, chcąc przyuczyć do biegłego czytania, zwracamy uwagę na właściwe przestankowanie, nie uczymy jeszcze składni, a przecież dajemy do niej przygotowanie, dzieląc tekst czytany na okresy i zdania; gdy uczniowi klasy II-iej lub III-ciej przy czytaniu wyjątków poezyi, objaśniamy użyte przez poetę przenośnie i porównania, albo tłumaczymy, w jakim czasie, w jakich okolicznościach i przez kogo dany utwór został napisany, nie uczymy go jeszcze teoryi, ani historii literatury, ale wytwarzamy w jego umyśle pojęcia, na

których nauczyciel literatury w klasie V-ej lub VI-ej oprze swój wykład systematyczny. Jeśli te pierwsze pojęcia będą niedokładne i fałszywe, to zamiast pomocy wytworzy się przeszkoda trudna lub niezwalczona dla nauczania późniejszego, a tak będzie zawsze, gdy nauczyciel klas niższych sam będzie nieukiem. Nie o erudycję nawet tu chodzi, nie o wiedzę encyklopedyczną, bo nikt encyklopedyą być nie może, lecz o jasny pogląd na całość wykładanego przedmiotu, o wykształcenie ogólne. I dlatego to słusznie można żądać, aby ten, kto prowadzi naukę na stopniu elementarnym, sam posiadał wykształcenie przynajmniej średnie. Ale stosunek nauczyciela do wykładanej nauki tu się jeszcze nie kończy. Każdy człowiek wykształcony, a tembardziej nauczyciel, powinien rozumieć, że żadnej nauki nikt w całości posiadać nie może, bo każda nauka się rozwija i z biegiem czasu treść jej znacznym ulega zmianom; w każdej chwili jej rozwoju obok pewników i teorii już dowiedzionych i na faktach opartych, istnieją liczne hipotezy, potrzebujące potwierdzenia, różne badania dopiero rozpoczęte — wynikiem tych badań są prace naukowe, większe lub mniejsze przyczynki, które rozjaśniają ciemne poprzednio zagadnienie i rzucają nieraz nowe światło na całość. W szkole początkowej czy średniej naturalnie zaznajamiamy dzieci i młodzież z faktami i prawdami już ustalonymi, ale musimy dać pojęcie o drodze, na której owe prawdy zdoby-

to, a więc o metodach badania naukowego; otwo-
rzyć oczy na postęp nauki współczesnej i na współ-
czesny ruch naukowy, zainteresować nim tak, aże-
by w przyszłości przynajmniej część naszych wy-
chowañców mogła wziąć czynny udział w tym ru-
chu dla chwały nauki polskiej. Tego zaś nie doka-
że nauczyciel, który po ukończeniu szkoły średniej
czy studyów uniwersyteckich sam daną nauką nie
zajmował się wcale i w ciągu lat dziesięciu, dwu-
dziestu czy trzydziestu przystępuje do wykładu
z tym samym zasobem wiadomości faktycznych,
z tym samym na poszczególne zagadnienia poglą-
dem; wykład jego staje się ostatecznie przestarza-
ły i w umysłach tej młodzieży, którą mamy przy-
gotować do życia, utrwała pojęcia, które w nauce
stały się już przeżytkiem. Obowiązkiem więc na-
uczyciela będzie nie tylko posiadać pewne wykształ-
cenie naukowe, ale ciągle je powiększać, ciągle po-
dążać za postępem wiedzy tak, aby w każdej chwi-
li zdawać sobie sprawę z rzeczywistego jej stanu.
Pod tym względem nauczyciel istotnie musi się
zbliżać do człowieka nauki t. j. do uczonego. Czy
powinien być uczonym i w innym znaczeniu? czy
obok śledzenia postępu wiedzy powinien się do nie-
go przyczyniać przez badania samodzielne? Jest-
to w wielu razach rzeczą pożądaną, jakkol-
wiek wykracza poza właściwy zakres powin-
ności nauczyciela. Praca naukowa wymaga w wie-
lu razach usiłowań zbiorowych; gromadzenie, wy-

szukiwanie materiałów, opracowywanie ich, to rzecz zmusna, do której potrzeba nieraz wezwać pomocy licznych pracowników, — któż do takiej pracy lepiej się nadaje nad nauczyciela? kto cel i znaczenie prac czysto naukowych lepiej rozumie? kto wywiąże się lepiej z zadania?? Nieraz samo stanowisko nauczyciela daje mu dostęp do źródeł, z których czerpać można pełną dłoń. Skromny nauczyciel geografii i przyrodoznawstwa w zapa-
dłym kącie na prowincyi, odbywając z uczniami swymi wycieczki po najbliższej okolicy, znajdzie w nich podniechę do gruntownego zbadania tej części kraju, gdzie go losy rzuciły; zacznie gromadzić, choćby dla celów szkolnych, małe muzeum krajoznawcze, sfotografuje, opíše najciekawsze okazy fauny i flory, wytworzy sobie pojęcie o bogactwach mineralnych, zliczy i zestawí dane statystyczne co do przemysłu i handlu danej okolicy, może zresztą robić ciekawe studia etnograficzne, a artykuły jego, przesłane do pism specjalnych, mogą dorzucić bodaj cegiełkę do poznania danej dziedziny, a nawet zachęcić do dalszych studyów i poszukiwań. W tych samych warunkach nauczyciel języka polskiego zwróci uwagę na sposób wymawiania swoich uczniów i ludności miejscowej, co go może pobudzić do ciekawych studyów językowych, a historyk dostanie się do archiwum miejscowego i w niem odnajdzie cenne materiały do naszych dziejów. Każdy taki przyczynek, choćby najdro-

bniejszy, może mieć ważne znaczenie naukowe, a nadto w stosunku do nauczyciela i szkoły ma niewątpliwe znaczenie moralne: monotonnemu często życiu, zwłaszcza na prowincyi, nadaje pewien interes, dla uczniów zaś jest najlepszym przykładem miłości dla wiedzy i bezinteresownej pracy umysłowej. Jestto więc rzecz bardzo pożądana, ale możliwą będzie tylko wtedy, gdy nauczyciel ma szczere zamiłowanie w danym kierunku i dosyć wolnego czasu poza zajęciami obowiązkowymi. Nie można więc twórczej pracy naukowej uważać za obowiązek nauczyciela szkoły niższej lub średniej; nie ma on obowiązku być uczonym w tej mierze, co profesor uniwersytetu, a obowiązku tego nie ma, gdyż pierwszą jego powinnością być... dobrym nauczycielem.

Aby zaś tę najpierwszą powinność spełnić, musi on oprócz nauki, którą wykłada, posiadać znajomość nauki o nauczaniu t. j. dydaktyki.

W przeciwieństwie do dzisiejszego przygotowania nauczycieli, wykładających w większości szkół naszych, wiedza ta powinna być gruntowna, a w zakresie swym obejmować: jasny pogląd na cele wykształcenia i organizację szkoły; ogólne zasady nauczania, oparte na szerszej podstawie psychologii i logiki (metodologia nauk); wreszcie specjalną metodykę tego przedmiotu lub tych przedmiotów, które stanowią naszą specjalność, wraz ze znajomością istniejących metod i podręcz-

ników w danym zakresie z krytycznym poglądem na ich wartość naukową i pedagogiczną.

Taką wiedzę powinien wnieść nauczyciel do swego zawodu, jako nicodzowne przygotowanie fachowe, aby od pierwszego roku praktyki nie błądził po omacku, lecz szedł pewną wytkniętą drogą. Stosunek jednak jego do dydaktyki powinien być podobnym, jak do innych nauk t. j. nie ograniczając się do owego kursu, którego się kiedyś wysłuchało i z którego się może zdało egzamin, kształcić się w tym kierunku należy ciągle. I dydaktyka bowiem jest nauką, która się ciągle rozwija, i tutaj są kwestye i zagadnienia sporne, które dopiero badania późniejsze będą mogły rozjaśnić, i tutaj usilna praca specjalistów w każdym roku niemal przynosi nowe zdobycze; obowiązkiem więc dobrego nauczyciela będzie bezustannie śledzić postęp w danej dziedzinie i za nim podążać. Obowiązek ten przybiera pewne specjalne zabarwienie dzięki charakterowi dydaktyki, jako nauki stosowanej: tutaj postęp polega nietylko na rozwoju teoryi, lecz i na doskonaleniu praktyki; teorya nabiera wagi, gdy zostanie w czyn wprowadzona, praktyka zaś, a więc życie, nasunie nowe zagadnienia teoryi. Samokształcenie też nauczyciela w dziedzinie dydaktyki nie może się opierać wyłącznie na czytaniu dzieł i artykułów specjalnych, lecz łączyć się musi z pracą samodzielną, z trafną obserwacją faktów i ich krytyczną oceną. Biblioteka nauczyciela po-

winna zawierać dzieła klasyków pedagogicznych polskich i obcych, powinna się wzbogacać w książki nowsze godne poznania; prenumerata jednego lub paru pism pedagogicznych nie powinna być przez niego uważana za zbytek, lecz za potrzebę konieczną, codzienną; ale najgorliwsze czytanie książek mądrych i pięknych, najzażywszy stosunek duchowy do wielkich pedagogów wszystkich krajów i czasów niech go nie odrywa od księgi żywej, którą ma w szkole ciągle przed oczyma — od studowania swych uczniów. Dusza dziecka — to jego najważniejsza księga, a więc niech do niej zwraca się ciągle: niech zbiera obserwacje okolicznościowe, przeprowadza dostępne badania i eksperymenty psychologiczne, gromadzi dokumenty dziecięce w postaci rysunków, zeszytów, wypracowań i t. p. i niech te swoje obserwacje porównywa ze znaną sobie teorią, a tu znajdzie prawdziwy punkt wyjścia dla jej krytycznej oceny. Wnikając w umysł ucznia, niech jednocześnie bada siebie i krytycznie ocenia swe postępowanie, sposób prowadzenia lekcyi, wykładu i t. d., a ta krytyka, otwierając oczy na popełnione błędy, będzie pobudką do ich poprawy, bo da mu tak cenne doświadczenie. Naturalnie wszystkie te rodzaje pracy samodzielnej: przemyślenie czytanych książek, studia nad dziećmi, stopniowe udoskonalenie własnej praktyki wymagają utrwalenia; nauczyciel więc, pragnący się kształcić, musi z konieczności pisać,



a przynajmniej notować fakty i myśli, związane z czytaniem dzieł o nauczaniu i z własną praktyką szkolną.

Te luźne notatki, myśli i uwagi, czy też stałe prowadzony dziennik nauczyciela największą oczywiście mieć będzie wartość dla niego samego; lecz czy tylko dla niego? Psycholog, pracujący systematycznie nad umysłowością dzieci i młodzieży, musi się oprzeć na materiały faktycznym, zebranym w szkole; teoretyk, piszący o nauczaniu, musi mieć pewne dane faktyczne co do zastosowania jego teorii w praktyce szkolnej; podobnież autor podręczników szkolnych może prace swe udoskonalać i ulepszać tylko na podstawie doświadczenia t. j. gdy wartość jego książek zostanie wypróbowaną przez posługiwanie się nimi przy wykładzie. Otóż tego cennego materiału, tych faktów i obserwacji, które przynosi samo życie szkoły, dostarczyć mogą ci tylko, którzy stoją najbliżej młodzieży szkolnej nie tylko przez to, że ją uczą, ale przez to, że ją obserwują, że żyją i pracują dla jej dobra, a tymi są — nauczyciele. Powinnością więc ich nie tylko pewne spostrzeżenia notować dla siebie, ale i w sprawach nauczania publicznie głos zabierać, skoro tylko jest co do powiedzenia, coś cenniejszego niż szumne i górnolotne frazesy lub znane wszystkim ogólniki... Naturalnie, że i ten obowiązek jest zależny od dobrej woli i czasu każdego, bo i w nauczaniu również więcęj znaczy „dzień dobrze prze-

żyć, niż napisać księgę“, ale jestto obowiązek ważniejszy dla nauczyciela od wszelkiej innej pracy naukowej; gdy bowiem w każdej innej dziedzinie nauczyciela może zastąpić kto inny, postęp pedagogiki i dydaktyki, jako nauki, nie da się nawet pomyśleć bez czynnego udziału nauczycieli. Wszystkie braki naszej literatury pedagogicznej za główną przyczynę mają właśnie to usunięcie się od niej ogółu nauczycieli. Skarżymy się, że nauczyciel, pragnący się kształcić, nie ma dostatecznej liczby książek odpowiednich we własnym języku; a jednocześnie wydawcy nie chcą najpożyteczniejszych nawet dzieł pedagogicznych drukować, gdyż te, które są, rozchodzą się w minimalnej liczbie egzemplarzy. Z tego błędnego koła jedno jest tylko wyjście: niech nauczyciele więcej czytają i nie wzdrażają się brać do pióra ku pożytkowi swych kolegów w zawodzie; niech jedni korzystają z pracy naukowej i doświadczenia drugich, a inni chętnie się dzielą nabytą już wiedzą i doświadczeniem z młodszymi od siebie; a wkrótce i literatura pedagogiczna stanie się bogatszą, i każde jej dzieło przemówi do szerszego grona czytelników. Trzeba tylko raz uznać, że nietylko pewne wykształcenie fachowe, lecz i ciągle samokształcenie jest dla każdego nauczyciela konieczne.

§ 3. Nauczyciel jako artysta.

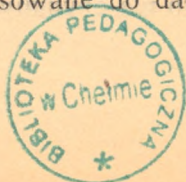
Jeżeli pedagogika wraz z dydaktyką jest bardzo poważną nauką, to samo nauczanie zbliża się do sztuki; każda lekcya ma pewną wartość artystyczną, forma jej nosi pewne piętno osobistości wykładającego, jest dowodem większej lub mniejszej jego twórczości. Nieznajomość zasad nauczania prowadzi zawsze do karygodnej fuszerki nauczycielskiej; ale ich znajomość dać może czasem tylko lekcye poprawne pod względem metodycznym, gdy w innych razach wznosi wykład do wyżyny artyzmu. W samej rzeczy dobry nauczyciel jest zawsze artystą: jego słowo musi być tak wymowne, iżby przenikało odrazu do serc i umysłów dziecięcych, najwznioślejsze myśli wyrażać winien w słowach najprostszych, trudne i zawiłe zagadnienia uczynić jasnemi, w powszednich prozaicznych przedmiotach wskazać stronę niepowszednią, ciekawą; jak dobry mówca, powinien wzruszać i porywać swych małych słuchaczy; jak mądry sternik okrętu, kierować klasę spokojnie tak, iżby nie odczuwała nawet tego kierownictwa; jak dobry wódz i strategik, prowadzić małą armię swoją do zwycięstwa nad trudnościami nauki, nad wy-

brykami zbyt żywego temperamentu, nad wrogami wewnętrznymi — nieuwagą i lenistwem, a prowadzi nie przez represye, lecz przez ten zapał, przez tego ducha pracy i obowiązku, jakim zdoła natchnąć swą szkołę; a wreszcie, jak kochający ojciec i troskliwa matka, winien tę szkołę przeniknąć taką poezją, takim ciepłem, takim samorodnym humorem, iżby każdy z jego uczniów, pomimo wszystkich trudów, czuł się zadowolony, wesoły, szczęśliwy. Oto prawdziwa wielka sztuka pedagogiczna, wobec której zbyteczne i śmieszne są wszelkie drobne sztuczki, sposoby i sposobiki dla zjednania sobie uczniów lub ich rodziców np. popisy krasomówcze wobec 14-letnich podlotków, albo czule sentymentalne przemowy do „kochanych dzieci“ z klasy wstępnej. Sztuka pedagogiczna jest wolna od wszelkiej pozy, od wszelkiej przesady, jej mistrzostwo — to największa prostota. Lecz gdzież znaleźć takich nauczycieli? Pedagogiem trzeba się urodzić — powiadają czasem. Niewątpliwie i w naszym zawodzie są zdolności, talenty, a zrzadka trafi się jakiś geniusz w rodzaju Pestalozzięgo, który nowe drogi wskaże swym następcom; ale czyż stąd ma wynikać beznadziejność przeciętnego nauczyciela? Bynajmniej! jeśli w każdej dziedzinie geniusz jest rzeczą wyjątkową, to talenty i zdolności bynajmniej nie są tak rzadkie, ale talent lub zdolność trzeba wydoskonalić przez pracę.

Tego często nie czynimy, stąd nieudolność wie-

lu nauczycieli bywa raczej zaniedbaniem drzemiących w nich zdolności pedagogicznych. O ile ktoś żadnej chęci, ani zdolności do pracy nauczycielskiej nie odczuwa, niech raczej inny zawód sobie obierze; ale w kim tkwi choć w zarodku miłość ku dziecku i pracy nad jego wykształceniem, niech sztukę nauczania stara się doprowadzić do mistrzostwa. Trzeba tylko wykryć w sobie i rozbudzić te pierwiastki psychiczne, które w najwyższym stopniu posiadali wielcy pedagodzy wszystkich czasów.

Źródłem ich wielkości było uczucie, miłość dziecka, które uosobiało dla nich ludzkość całą i jej przyszłość; ta miłość dawała im zrozumieć i przeniknąć naturę każdego ucznia, zainteresować się jego indywidualnością; dzięki temu zainteresowaniu rozwijali w sobie dar obserwacji trafnej i szybkiej. Indywidualność ucznia, jakkolwiek droga im i święta, nie była wartością stałą, niezmienną, lecz tą roślinką, która się rozwija, a może tylko ziarnem, które kiedyś plon przyniesie — to kierowało ich myśl ku wytworzeniu najlepszych warunków dla rozwoju młodego życia, a że myśl ta towarzyszyła im zawsze i wszędzie, więc pobudzała twórczość, pomysłowość, zsyłała nawet szczęśliwe natchnienia, dając możność szybkiego oryentowania się, co do obmyślonych i opracowanych lekcji sprowadzała czasem improwizacye nauczyciela, zastosowane do danej chwili, do



danej sytuacji. Zdawał też sobie sprawę każdy z wielkich nauczycieli, że na indywidualność ucznia swego oddziaływa przejawami własnej swej indywidualności: gestem, głosem i słowem — to pobudzało jego wolę do opanowania własnych ruchów i mowy tak, żeby nigdy nie powiedzieć za wiele, a to, co jest konieczne do powiedzenia, powiedzieć właściwie. I oto główna tajemnica talentu pedagogicznego. Wielu z nas go posiada, tylko go zaniedbuje. Skierujmy więc nasze usiłowania w tę stronę: ćwiczymy się w obserwacji dziecka nie tylko przez specjalne badania psychologiczne, lecz i przez swobodne obcowanie z naszymi uczniami poza godzinami nauki; ćwiczymy swoją wyobraźnię przez pewne eksperymenty myślowe np. przenosząc się myślą w położenie dziecka, które słucha naszego wykładu, spróbujmy sobie przedstawić stan jego umysłu, nasuwające się wątpliwości, pytania, a po pewnej ilości takich ćwiczeń sami się dziwić będziemy, jak powstaną w naszym umyśle doskonałe pomysły co do wyjaśnienia różnych kwestyi, co do ożywienia, urozmaicenia wykładu — pomysły, które pomimo znajomości dydaktyki i przeczytania mnóstwa dzieł pedagogicznych, nigdy nie przychodzą do głowy nauczycielom, którzy nie umieli czy nie próbowali przedzierzgnąć się w wyobraźni we własnych uczniów; ćwiczymy wreszcie naszą wolę w panowaniu nad słowem i dążmy do ideału, który tak dobrze skreślił nie-

śmiertelny Pestalozzi: „Gdybyś miał nocy nie do-
sypiać, aby powiedzieć w dwóch słowach to, co in-
ni wyjaśniają w dwudziestu, nie żałuj tych nocy
bezsennych“. Niewątpliwie i zwykła praca nad
językiem ojczystym, nad dykcją, nad głosem nie-
jednemu się tu przyda, ale forma musi być wyra-
zem odpowiedniej treści.

Wreszcie wolę swą w jednym jeszcze ćwiczyć
należy kierunku; w panowaniu nad uczuciami, będą-
cemi wyrazem chwilowego tylko nastroju: dziecko,
jak roślina, tylko w słońcu rozwija się dobrze, więc
wola nasza musi dążyć do tego, abyśmy sami czul-
się zadowoleni, abyśmy nigdy nie tracili wiary
w ucznia, którego kształcimy, choćby zadanie na-
sze było najtrudniejsze, wiary w ludzi, wiary w po-
stęp i doskonalenie się. Ta wiara była znamieniem
wszystkich wielkich mistrzów nauczania, ona też
była źródłem ich dobrych natchnień i pomysłów.
Artysta musi ukochać swoją sztukę — oto słowa,
w których można streścić wszystkie nasze rozwa-
żania poprzednie.

§ 4. Nauczyciel jako obywatel kraju.

To wszystko, co mówiliśmy dotychczas, dotyczy wogóle nauczyciela, lecz nie zapominaliśmy ani na chwilę, że mówimy o nauczycielu polskim, kształcącym dzieci polskie w szkole polskiej. Czyż z tego tytułu powinności jego są różne, niż te, które obowiązują nauczycieli innych krajów? Bynajmniej; pod jednym atoli warunkiem, żeby nie zapominał, że celem wychowania jest kształcenie obywateli kraju, a więc i obowiązkiem każdego nauczyciela będzie świadoma i celowa praca w tym kierunku. Nauczyciel Polak nie ma właściwie innych zadań do spełnienia w szkole, niż Francuz, Włoch czy Anglik, ale powinien dla Polski czynić to wszystko, co czyni Francuz dla Francyi, a Anglik dla Anglii t. j. wychowywać i kształcić młodzież w duchu narodowym, rozbudzić w niej świadomość narodową, rozgrzać uczucie, skierować wolę ku pracy dla dobra Ojczyzny. Taki cel już wpłynąć musi na program nauki, na wybór materiału z każdej dziedziny, a nawet na liczne szczegóły metodyczne w opracowaniu każdego przedmiotu. W szkole polskiej nietylko język, historia i literatura polska zająć powinny miejsca naczelne, lecz

i wykład innych przedmiotów powinien się przy czyniać do pogłębienia znajomości Polski, do zrozumienia jej przeszłości, jej stanu obecnego, jej warunków dalszego rozwoju; a więc wykład historii i geografii powszechnej zdążać musi do wyjaśnienia naszego stanowiska wśród innych ludów: obce dzieje, obce ludy, obcą kulturę uczeń nasz powinien poznawać nie ze stanowiska jakiegoś obcego autora np. niemieckiego czy rosyjskiego, którego podręcznik przełożonoby na język polski, lecz jednocześnie ze stanowiska międzynarodowego i ze stanowiska polskiego t. j. z jednej strony poznać powinien te wszystkie fakty, które mają równe znaczenie dla całej ludzkości np. wielkie przewroty dziejowe, główne prądy myśli, najważniejsze odkrycia i wynalazki; z drugiej zaś specjalnie zaakcentować należy to wszystko, co miało lub ma pośredni lub bezpośredni związek z losami naszego kraju w przeszłości lub w teraźniejszości. Podobnie wykład nauk przyrodniczych dziecku polskiemu otworzyć winien oczy na przyrodę i bogactwa naturalne kraju; matematyka dopomóż do rozwiązywania zadań, które nasze stosunki nasuwają; nauki społeczne wyjaśnić nasze obecne położenie polityczne i gospodarcze; kształcenie estetyczne otworzyć oczy na piękno krajobrazu polskiego, sztuki, poezji polskiej. Winien to mieć na pamięci każdy nauczyciel przy układaniu szczegółowego programu swojego przedmiotu, przy wyborze i doborze przy-

kładów, czytania dopełniającego, ćwiczeń piśmiennych, pytań, mających na celu zastosowanie nabytej wiedzy. Podręcznik i wykład musi się tu stosować do szczególnych potrzeb szkoły polskiej, a wówczas każdy nauczyciel, nie wykraczając poza ramy swojej specjalności, przyczyniać się będzie do pogłębienia samowiedzy narodowej. Jakikolwiek będzie przedmiot wykładu, nie zapomnimy, że jesteśmy w szkole polskiej, więc w sposób prosty i naturalny na każdej lekcji niemal my dzieciom i dzieci nam coś o Polsce powiedzą.

Rzecz prosta, a przecież trudna! trudna dla wielu dzisiejszych nauczycieli, którzy się kształcili w obcej szkole, na obcej literaturze, a przez to brak im samym dostatecznej znajomości rzeczy polskich, które służyć winny za podstawę wszelkiego nauczania w naszej szkole. Takim nie pozostaje nic innego, tylko dopełnić braki swej wiedzy w tej dziedzinie, a wtedy ich nauka, ich wiedza, z obcych źródeł czerpana, całe ich studia zagraniczne daleko większą przyniosą korzyść krajowi: poznawszy bowiem dokładnie stan i warunki współczesnej szkoły polskiej, wytworzywszy sobie jasny i bezstronny pogląd na nasze usiłowania dotychczasowe, na naszą literaturę naukową i pedagogiczną, będą mogli również dokładnie i bezstronnie ocenić nasze braki, a przez to z większą świadomością rzeczy przystąpić do pracy nad ich usuwaniem.

W pracy nauczycielskiej jednak nie chodzi wy-

łącznie o to, c o mówimy w szkole, lecz jak to mówimy; otóż nasunie się pytanie: Jak dzieciom mówić o Polsce i jej sprawach?

Wszakże nauczyciel, jako człowiek i obywatel kraju, ma prawo do własnych poglądów i przekonań, a skoro je w szkole rozwinie, może być łatwo posądzony o agitację polityczną; jeśli zaś ich nie wypowiada, jest nieszczerzy i chłodny, a przez to żadnego wpływu na uczucia narodowe i obywatelskie swych uczniów nie wywiera. Tutaj znów mamy sprawę pozornie tylko trudną, w rzeczywistości zaś stosunkowo prostą. Możemy i powinniśmy dla kształcenia uczuć narodowych mówić do dzieci szczerze i gorąco, nie wprowadzając do szkoły żadnej polityki.

Chcąc to osiągnąć, należy w myśli własnej i w sercu własnem odnaleźć najgłębsze podstawy miłości ojczyzny, pierwiastki tej idei i tego uczucia, które są stałe, niezmiennie, wspólne wszystkim umysłom i sercom polskim, które nas łączą i jednoczą, jako naród; a od nich już łatwo odróżnić to, co ulega zmianom, co inaczej się przedstawia w różnych czasach i u różnych ludzi, co wytwarza stronnictwa, partye, obozy, rozłam w społeczeństwie. Ponieważ zaś w szkole trzymamy się zasady ogólnej, że w każdej nauce zaczynamy od pojęć zasadniczych, nie od szczegółów podrzędnych, więc i w nauce o Polsce przede wszystkim staramy się o to, aby uczniowie nasi poznali pod naszym kie-

runkiem to, co każdy Polak kocha i czcią otacza; co dla każdego Polaka stanowi troskę serdeczną, a nawet ból serdeczny; — skoro tę wiedzę uczeń nasz czy uczenica posiędzie, wtedy dopiero można będzie mówić o różnych drogach, któremi rodacy nasi idą w pracy dla ojczyzny, a jeślibyśmy nawet nic o tych specjalnych zasadach i programach w szkole nie mówili, to uczeń, uświadomiony narodo-
dowo, sam się o nich dowie po przyjsciu do dojrza-
łości i wtedy też świadomie będzie mógł wybór uczynić. Zadaniem szkoły bowiem tylko kształcić obywateli kraju, a nie członków tej czy owej par-
tyi; największą zaś niedorzecznością pedagogiczną mówić malcom i niedorostkom o sprawach, których jeszcze nie są zdolni zrozumieć. Obok niedorzecz-
ności jest w takiej przedwczesności i niebezpieczeń-
stwo niemałe dla rozwoju uczuć narodowych, o które nam przecież głównie chodzi. Nawet te
rzeczy, których dziecko nie pojmuje rozumowo, wywierają wpływ na jego uczuciowość, jako sug-
gestya: dziecko może nie zdawać sobie jasno spra-
wy, dlaczego ojciec, matka, czy nauczyciel pe-
wnych ludzi wynosi pod niebiosy, a innych kryty-
kuje bezlitośnie, ale odczuwa, że wychowawcy je-
dnych ludzi uwielbiają, o innych mówią z pogardą,
niechęcią, czy nienawiścią nawet; te uczucia dziec-
ko z łatwością przejmuje i nabywa różnych uprze-
dzeń, które nietylko na całym jego postępowaniu,
lecz i na całej jego przyszłości mogą zaciążyć.

Otóż obowiązkiem nauczyciela, jako obywatela kraju, jest budzić w wychowawcach swoich miłość ojczyzny w jej formie najczystszej i najszlachetniejszej, a więc wolną od wszelkich obcych sobie pierwiastków. Udzielając wiedzy, należy jednocześnie budzić współczucie dla doli i niedoli kraju bez względu na dzielnicę, w której losie zaszła zmiana, współczucie dla każdego rodaka, bez względu na warstwę społeczną i wyznanie, do którego należy, uznanie dla każdej pracy dla dobra kraju podjętej, bez względu na to, kto ją podjął. Tylko nauczyciel, który stale i niezmiennie w tym duchu oddziaływa, ma prawo i obowiązek w chwili, gdy ta młodzież zacznie wyrastać z dzieciństwa i przystąpi do poważniejszej nauki zwłaszcza w zakresie historii, wskazywać jej różnice kierunków filozoficznych i stronnictw politycznych, zwalczających się wzajemnie, ale każdy z tych kierunków przedstawi bezstronnie i obiektywnie, do rzeczowej krytyki pobudzi nawet swych młodocianych słuchaczy, a skoro oni z kolei zapytają go o poglądy osobiste, odpowie zupełnie szczerze, lecz nie omieszka dodać: „Takie jest moje osobiste przekonanie; są jednak ludzie, których szanuję, o zapatrywaniach odmiennych. Zastanówcie się więc i wy dobrze nad tem, coście słyszeli, i starajcie się wytworzyć sobie własne zdanie, bo to jest obowiązkiem każdego myślącego człowieka“. I nietylko w wykładzie taka czysta miłość ojczyzny, zgodna zawsze z miłością

dobra i prawdy, powinna przyświecać nauczycielowi, ale wpajać ją winien w swych uczniów przez całe swoje postępowanie. Jeśli w szkole są dzieci z różnych okolic i dzielnic kraju, nauczyciel jednokową otoczy je troskliwością, gdyż widzieć w nich będzie przedstawicieli całej ojczyzny; nietylko nie pozwoli na żadne prześladowania czy wyśmiewanie dziecka z innej dzielnicy, dziecka z prowincyi, dziecka z kresów z powodu jego właściwości prowincjonalnych, lecz raczej zainteresuje całą klasę losem kolegi, jak ów idealny nauczyciel Amicisa, wprowadzający do klasy małego Kalabryjczyka. Jeśli w szkole będą dzieci z różnych warstw społecznych, nauczyciel wytworzy w klasie atmosferę prawdziwie demokratyczną i tak rozwinie koleżeństwo, aby tam o żadnych różnicach klasowych i kastowych nie mogło być nawet mowy. Jeśli w szkole będą dzieci różnych wyznań, nauczyciel starać się będzie wpoić w nie przekonanie, że właśnie religia, nakazująca nam miłość bliźniego, zabrania czynów z tą miłością niezgodnych, a więc i prześladowania tych, którzy do innego należą wyznania. Jeśli już w szkole, zwłaszcza w klasach wyższych, okażą się wśród uczniów różnice przekonań, nauczyciel pozwoli im na swobodną dyskusję, na ścieranie się głosów, na szczere wypowiedzenie swego zdania, ale ani sam nie da uczuć żadnemu uczniowi swej niechęci z tego tylko powodu, że powiedział lub napisał w ćwiczeniu zdanie, które mu się nie po-

dobalo, ani współuczniom nie pozwoli na wycieczki osobiste względem kolegów inaczej myślących. Taka czysta atmosfera szkolna będzie najlepszym przygotowaniem do późniejszej działalności obywatelskiej w stosunkach z rodakami różnego usposobienia i różnych poglądów. I pod innym względem atmosferę tę szkolną nauczyciel postara się uczynić możliwie czystą: oto uwolni ją od wszelkiego szowinizmu i nienawiści; budząc i rozwijając w młodzieży gorącą miłość ojczyzny, trzeba w niej kształcić jednocześnie uczucia ogólnoludzkie, zdolność do bezstronnej i sprawiedliwej oceny innych ludów, nawet największych wrogów. I czynić to będzie nauczyciel nietylko w związku z wykładem systematycznym, ale i niezależnie od niego w związku z okolicznościami, które samo życie nasuwa. W Ameryce nie obawiają się tak, jak u nas, omawiania w szkole spraw aktualnych; tam nawet są godziny specjalne, na których nauczyciele mówią z dziećmi o sprawach bieżących na podstawie odczytywanych przy tej sposobności wyjątków z gazet. Należałoby to jednak czynić z wielkim taktem i przezornością, wybierając tylko takie kwestye, które możemy i powinniśmy traktować bezstronnie, aby uniknąć nietylko agitacji w jakimkolwiek kierunku, lecz nawet jej cienia, a nadto takie zagadnienia, które są już dla naszych uczniów dostępne i interesujące, bo i w tej dziedzinie przedwczesna, a zwłaszcza sztucznie przyśpieszona dojrzałość jest

raczej szkodliwą. Większe tu może mieć znaczenie poruszenie uczuć dziecka, a do tego najlepiej się nadają obchody ważnych rocznic narodowych i odpowiednie stanowisko szkoły wobec niedoli i nieszczęść kraju: pierwsze należy uczynić dla młodzieży uroczystością poważną, podnoszącą ducha, drugie dadzą nam sposobność do zaprawienia młodzieży, aby współczucie swoje okazywała nie słowem lub łzami, lecz czynem, składając chętnie swą drobną ofiarę na ołtarzu dobra ogólnego. A jeśli nadto zarówno podczas świąt i uroczystości, jak w dni powszednie, nauczyciel wpajać będzie w uczniów swych przekonanie, że do ich obowiązków narodowych należy praca nad sobą, gdyż siła i wartość narodu zależy od fizycznej, moralnej i umysłowej wartości jego członków; jeżeli będzie umiał skłonić młodzież, aby przekonanie to w czyn zamieniła; jeśli dzięki temu stanie się ono hasłem całej pracy szkolnej: wówczas nauczyciel może być pewien, że spełnił swój obowiązek obywatelski na tej placówce, która mu została powierzona. Poza szkołą nauczyciel, jak każdy człowiek dojrzały, może w ten sposób służyć krajowi, jaki mu wskaże własne jego przekonanie i usposobienie; ale w szkole, wobec dzieci i młodzieży, niech nie czyni nic więcej nad to, cośmy wyżej mówili, lecz również—niech mniej nie czyni.

§ 5. Wykształcenie nauczycieli.

Rozpatrzone przez nas powyżej przymioty, które powinien posiadać dobry nauczyciel szkoły polskiej, przekonały już zapewne czytelnika, że dzisiaj bardzo niewiele posiadamy nauczycieli, którzyby odpowiadali wyłuszczonej wyżej warunkom. Nauczycieli takich należałoby wytworzyć przez odpowiednie wykształcenie i oto sprawa najważniejsza, która nasuwa wiele pytań i wątpliwości. Pierwszą taką kwestyą będzie: kiedy to wykształcenie zawodowe zaczynać i kogo do niego dopuszczać?

Każdy zawód wtedy tylko będzie miał dobrych pracowników, gdy wejdą do niego ludzie, którzy odnaleźli w sobie zamiłowanie i uzdolnienie w danym kierunku. Ponieważ zaś taki wybór świadomy, takie zrozumienie własnego powołania rzadko jest możliwe w dzieciństwie, wymaga bowiem pewnej dojrzałości umysłowej, nie jest rzeczą pożądaną, aby kandydaci i kandydatki do stanu nauczycielskiego były zbyt młode. W wielu krajach, a raczej prawie we wszystkich, do seminariów dla nauczycieli ludowych wstępują chłopcy i dziewczęta po ukończeniu ośmioletniej szkoły ludowej czy wydziałowej t. j. mniej więcej w 15—16-ym roku

życia z wykształceniem ogólnym, odpowiadającym mniej więcej 3—4 klasom szkoły średniej. Praktyka ta jest źródłem całego szeregu braków w dzisiejszym systemie kształcenia nauczycieli, a nawet wpływa ujemnie na ich stanowisko w społeczeństwie, a mianowicie: 1) do szkoły zawodowej wprowadza młodzież niedojrzałą, która nie jest zdolną do ostatecznej decyzji o swym zawodzie; skutkiem tego w zawodzie nauczycielskim jest tak wiele jednostek niepowołanych, wykolejonych, pełniących swój zawód z musu i gotowych go każdej chwili porzucić, skoro się trafi coś lepszego; 2) ponieważ poziom wykształcenia ogólnego młodzieży tej jest bardzo niski, a rozwój umysłowy co najwyżej odpowiada chłopcom i dziewczętom z klasy IV, więc seminarium nauczycielskie musi z konieczności wprowadzić do swego programu to, co właściwie należy do szkoły ogólnej, a przedmiotów specjalnie pedagogicznych nie może traktować tak poważnie, jakby należało; 3) specjalne kształcenie nauczycieli ludowych w seminarjach i nauczycieli szkół średnich w uniwersytecie sprawia, że zamiast jednego stanu nauczycielskiego, mamy dwie odrębne klasy nauczycieli, które są sobie zupełnie obce i często patrzą na siebie z pewną niechęcią: nauczyciel gimnazjalny, dumny ze swych studyów naukowych, z pogardą spogląda na skromnego pracownika szkoły elementarnej, jakby na nieuka; ten ostatni zaś często odpłaca pięknem za nadobne pa-

nom profesorom, gdy wie, że pomimo studyów uniwersyteckich panowie ci zbyt często o pedagogice i metodyce nauczania bardzo słabe mają pojęcie¹⁾. Nic dziwnego, że w ostatnich latach odzywały się wszędzie w pismach i na zjazdach pedagogicznych i nauczycielskich głosy, domagające się reformy radykalnej, a mianowicie, aby kształcenie zawodowe nauczycieli rozpoczynało się dopiero po ukończeniu szkoły średniej t. j. do seminaryum nauczycielskiego czy instytutu pedagogicznego przyjmuje się tylko kandydatów ze świadectwem dojrzałości. O ile mi wiadomo, żądanie to weszło w życie tylko w niektórych kantonach szwajcarskich, ale ze względów ogólnych byłoby to reformą najbardziej pożądaną.

Nie podobałoby się zapewne pewnym warstwom naszego społeczeństwa, które twierdzą, że nauczyciel szkoły ludowej powinien wychodzić z ludu i zbliżać się do tego ludu swemi pojęciami i trybem życia, że wyższe wykształcenie pobudziłoby wielu wychowañców seminaryum do szukania posad w szkołach średnich, po wielkich miastach, a przez to nie byłoby kandydatów na nauczycieli wiejskich, z drugiej zaś strony większe wymagania przy zapisie odsunęłyby kandydatów z tych sier, z których dotychczas przeważnie rekrutowało się

¹⁾ Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy, że społeczeństwo dziś już uznało potrzebę kształcenia pedagogicznego nauczycieli szkół średnich, czego wyrazem jest utworzony przy Kursach naukowych *Instytut pedagogiczny* (przyp. aut.).

nauczycielstwo ludowe. Dla ludzi jednak o poglądach prawdziwie demokratycznych, dla ludzi, którzy pragną dla swego społeczeństwa nie szkoły *stanowej*, innej dla dzieci ubogich, a innej dla klas uprzywilejowanych, lecz dobrej szkoły elementarnej, dającej podstawy wykształcenia wszystkim dzieciom polskim, argumenty takie istnieć nie powinny. O ileby zaś ze względów praktycznych nie można było odrazu przeprowadzić reformy radykalnej t. j. zamiast dzisiejszych seminariów zakładać kursa pedagogiczne dwuletnie lub trzyletnie dla osób, posiadających już średnie wykształcenie ogólne, to dzisiejsze seminaria należałoby zreformować w tym duchu t. j. rozszerzyć ich program w ten sposób, aby stanowiły *dobrą szkołę dla nauczycieli*.

Kurs takiej szkoły musiałby trwać lat 5 lub 6 (nie trzy, jak jest to u nas w zwyczaju) i dzielić się na dwa stopnie tak, jak to bywa obecnie w niektórych szkołach technicznych i handlowych. Pierwszy stopień ogólny, trwający lat 3 lub 4, stanowiłby dobrą szkołę średnią, rodzaj gimnazjum nowożytnego, w któremby szczególny nacisk kładziono na te przedmioty, które dla nauczyciela szkoły polskiej szczególnie mają znaczenie, jak: język i literatura polska, historia powszechna i historia Polski z uwzględnieniem zwłaszcza historii kultury aż do najnowszych czasów, matematyka w zakresie szkoły średniej, nauki przyrodnicze z zajęciami prakty-

cznemi w laboratoryach, obszerna geografia Polski, wiadomości z prawa i ekonomii politycznej, propedeutyka filozoficzna i jeden przynajmniej język obcy nowożytny dla możliwości czytania dzieł w tym języku; — nadto szkoła taka, jak każda dobra szkoła średnia, powinna uwzględniać wychowanie fizyczne i estetyczne powierzonej sobie młodzieży, a więc mieścić w swym programie: gimnastykę, pracę ręczną, rysunki i śpiew chórny. Drugi stopień specjalny, trwający dwa lata, byłby poświęcony wyłącznie kształceniu zawodowemu, tutaj więc byłyby wykłady: etyki, logiki, historii filozofii, psychologii ogólnej, psychologii dziecka (pedologii), anatomii i fizjologii, higieny szkolnej i wychowania fizycznego, pedagogiki ogólnej, historii pedagogiki z uwzględnieniem dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, dydaktyki ogólnej, oraz metodyki specjalnej różnych gałęzi nauczania. Prócz tego słuchacze tego stopnia mogliby się już specjalizować w pewnych przedmiotach (np. w języku polskim, w matematyce, w historii i t. p.) i na odpowiednie prelekcye z zakresu swej specjalności uczęszczać do uniwersytetu. Taką szkołą jednoczyłaby całe nauczycielstwo, gdyż na stopień ogólny wstępowałyby wprawdzie młodzież o dzisiejszym cenzusie seminarzystów, ale miałyby możliwość zdobyć tutaj wykształcenie średnie; na stopień zaś specjalny mogłyby uczęszczać wszystkie osoby, pragnące osiąść specjalne wy-

kształcenie pedagogiczne, bez względu na to, jaki typ szkoły obiorą sobie później za pole pracy. Dopuszczanie zaś nauczycieli ludowych na wykłady uniwersyteckie, jak to już ma miejsce w niektórych uniwersytetach szwajcarskich i niemieckich, wytworzyłoby pewne zbliżenie i koleżeństwo pomiędzy przyszłymi pracownikami szkoły elementarnej i średniej i położyłoby tamę dzisiejszym niechęciom i nieporozumieniom.

Skoro mowa o wykształceniu, mało znaczy samo wyliczenie przedmiotów wykładanych, ważniejszą jeszcze jest tu dobra metoda nauczania; więc też i reforma kształcenia nauczycieli musi być reformą nietylko programu, lecz i metody. O ile chodzi o wykształcenie ogólne, to właściwie trzeboby zreformować szkołę, do której uczęszczają przyszli nauczyciele; często bowiem już na wykładach pedagogiki zauważyć się daje, że słuchacze i słuchaczki nietylko mało mają wiadomości, lecz byli źle uczeni, a to bardzo ujemnie wpływa i na ich studia specjalnie pedagogiczne, gdyż: 1) o wszelkich racjonalnych metodach nauczania słuchają, jako o rzeczy zupełnie obcej, we własnych wspomnieniach szkolnych bowiem nie mogą odnaleźć odpowiednich przykładów ich zastosowania; 2) o obowiązkach nauczyciela np. o potrzebie obserwacji uczniów, albo jasnym i barwnym wykładzie, słuchają z przejęciem i uznaniem, ale niestety! często i z przeświadczeniem, że wskazówek tych

sami nie będą umieli spełnić, szkoła bowiem nie nauczyła ich ani obserwować, ani myśleć logicznie, ani wyrażać się jasno i poprawnie. Z tego powodu szkoła dla nauczycieli, jeśli zwłaszcza pozostawi w swym programie przedmioty ogólno-kształcące, powinna być szkołą rzeczywiście wzorową pod względem pedagogicznym. Kandydaci i kandydatki do stanu nauczycielskiego kształcić się powinni pod kierunkiem najlepszych pedagogów kraju, których wykład i sposób postępowania z uczniami i uczennicami byłby pierwszą pogładową nauką pedagogiki t. j. stanowił wzór, jak należy uczyć i jaki powinien być stosunek nauczyciela do ucznia. Wtedy teorye pedagogiczne staną się dla tak przygotowanej młodzieży odrazu jasne i zrozumiałe, będą bowiem tylko umotywowaniem pewnych faktów, poznanych bezpośrednio; — takiej młodzieży oczywiście wystarczy już tylko dla uzupełnienia praktyka w szkółce wzorowej dla małych dzieci, aby uświadomić sobie różnicę w zastosowaniu tych zasad, zależnie od wieku ucznia. W szkole dla przyszłych nauczycieli każdy z wykładających dążyć będzie do tego, aby nie tylko swym uczniom dać pewną ilość wiadomości ze swego przedmiotu, lecz nadto, aby zaznajomić ich z metodą nauki, wdrożyć do pracy samodzielnej, przygotować do samokształcenia. Z każdej też sposobności korzystać będzie taka szkoła, aby wyrabiać w swych wychowawcach te przymioty, które są szczególnie

ważne w zawodzie nauczycielskim, więc: przy nauce przyrodoznawstwa kłaść będzie nacisk na zajęcia praktyczne, na zbieranie obserwacji, wykonywanie doświadczeń, nawet na techniczne uzdolnienie w sporządzaniu przyrządów lub dokonywaniu rysunków odręcznych, co wszystko ma później tak ważne znaczenie przy prowadzeniu nauki według zasad metody pogładowej; przy nauce matematyki wyrabiać ścisłość myślenia, zrozumienie podstawowych pojęć matematycznych; przy nauce języka polskiego i wszystkich przedmiotów humanistycznych, oprócz wiedzy i jasnego poglądu na podstawowe zagadnienia życia narodowego, przyszły nauczyciel zdobyć sobie powinien, w możliwie wysokim stopniu umiejętność czytania t. j. zdolność korzystania zarówno z literatury pięknej, jak naukowej, oraz umiejętność ustnego i piśmiennego wyrażania swych myśli — w tej więc dziedzinie, obok słuchania wykładów, niezbędną będzie praca samodzielna, korzystanie z biblioteki, wygłaszanie lub pisanie referatów, połączone z dyskusją, w której przyszli nauczyciele i nauczycielki powinni się przyuczyć do jasnego, ścisłego a zwięzłego formułowania swych myśli, a nadto do pewnego spokoju i panowania nad sobą, do bezstronności w ocenie argumentów własnych i cudzych. Krótkie odczyty i pogadanki dla młodszych kolegów mogłyby służyć za pierwsze ćwiczenie w sztuce wykładania.

Jeśli taki charakter powinny mieć wykłady przedmiotów ogólnie kształcących, to tembardziej obowiązuje on wykłady specjalne. Pedagogiki, psychologii, metodyki nie można traktować, jako zbioru paragrafów i recept, których trzeba się wyuczyć na pamięć, lecz trzeba też wtajemniczyć słuchacza w charakter nauki dzisiejszej, w jej metodę t. j. w sposób rozwiązywania poszczególnych zagadnień. Zrozumienie ducha pedagogiki współczesnej — to uświadomienie sobie podstaw, na których opierają się jej wskazania, to zarazem umiejętność zastosowania zasad ogólnych do całej różnorodności wypadków, które nam życie nasuwa. I tutaj więc nierozłączną całość z wykładem stanowić winny liczne ćwiczenia i zajęcia samodzielne: przy wykładzie psychologii ogólnej słuchacze ćwiczą się naprzód w samoobserwacyi, badając i opisując to, co zachodzi w ich własnej świadomości, sięgając czasem do wspomnień własnego dzieciństwa, następnie zaś wykonywają łatwiejsze eksperymenty, do których taka szkoła powinna posiadać pewną ilość najpotrzebniejszych przyrządów: przy psychologii dziecka obserwują i robią badania nad dziećmi; przy pedagogice i jej historyi czytają naprzemian dawne dzieła klasyczne i prace współczesne, referują i dyskutują nasuwające się kwestve; przy dydaktyce ogólnej i metodyce specjalnej zaznajamiają się nie tylko z dziełami teoretycznymi, lecz i z podręcznikami szkolnemi, rozpatrują je kry-

tycznie, opracowują sami lekcye z poszczególnych działów nauczania, a wreszcie odbywają dłuższą lub krótszą praktykę w szkole wzorowej, z którą każde takie seminaryum czy kursa pedagogiczne powinny być w ciągłym kontakcie.

Tylko takie przygotowanie teoretyczne i praktyczne dać może szkole polskiej zastęp nauczycieli, świadomych swej roli społecznej i zdolnych do jej pełnienia! ale najlepsza nawet szkoła może być jedynie wstępem do dalszej pracy, a samokształcenie jest w zawodzie nauczycielskim jeszcze ważniejsze, niż w każdym innym. Z tego powodu obok powołania do życia odpowiednich uczelni i pewnych reform w istniejących dotychczas, obowiązkiem społeczeństwa, a przede wszystkim samego nauczycielstwa powinno być wytworzenie warunków, sprzyjających owemu samokształceniu w kierunku pedagogicznym. Dla tego zaś celu są konieczne następujące środki:

1) Wydawnictwa pedagogiczne, prowadzone celowo i świadomie, do których należy: a) pismo czy kilka pism, któreby obznajmiały nauczycieli z całym ruchem pedagogicznym w Polsce i na świecie, i dawały im wskazówki co do studyów w tym kierunku; b) tanie i dostępne wydania klasyków pedagogicznych; c) przekłady dzieł obcych nie przypadkowo, lecz tak dobrane, aby z ich pomocą można było się zaznajomić ze wszystkimi prądami i kierunkami dzisiejszej pedagogiki, z najznakomitszymi jej przedstawicielami we wszystkich krajach.

2) Biblioteka i muzeum pedagogiczne w rodzaju Pestalozzianum w Zurychu lub Muzeum szkolnego we Lwowie, gdzieby każdy nauczyciel miał możliwość czytania na miejscu, a niekiedy wypożyczania do domu dzieł i pism pedagogicznych, gdzieby nadto mógł się zaznajomić z podręcznikami szkolnymi i wszelkiego rodzaju okazami, przyrządami, mapami i t. p., słowem pomocami naukowemi.

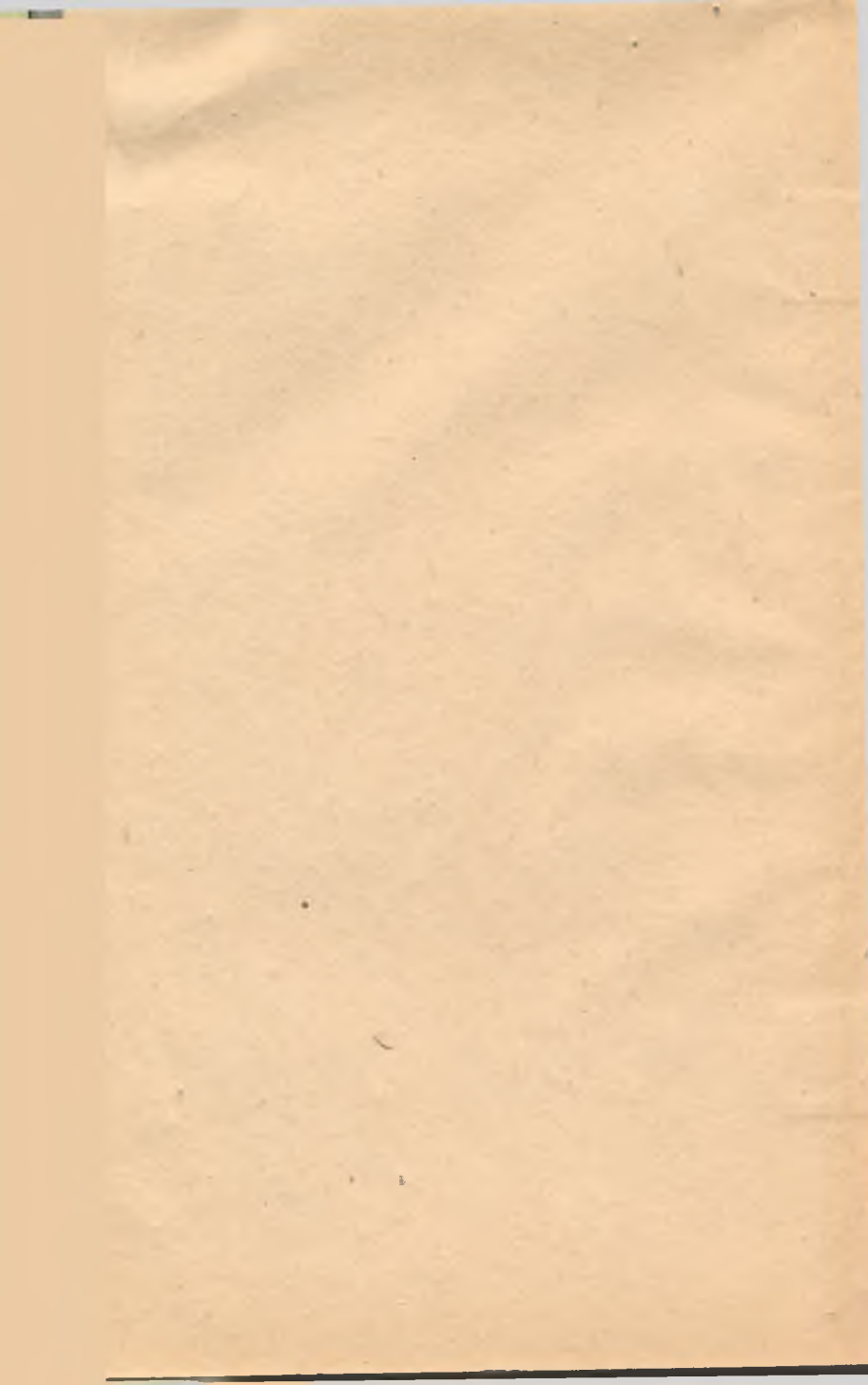
3) Odczyty, wykłady i kursy wakacyjne dla nauczycieli.

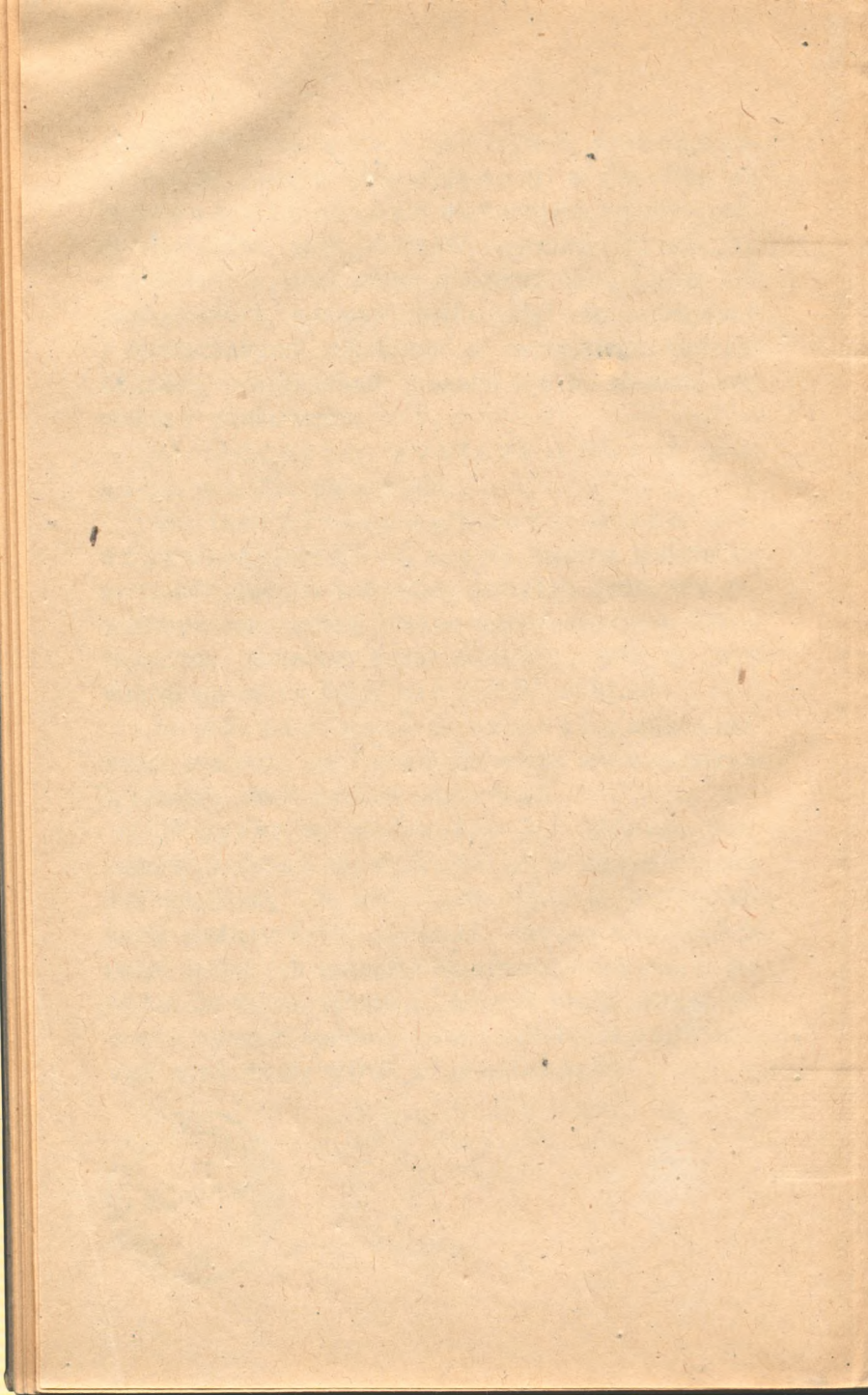
4) Dobra organizacja stanu nauczycielskiego t. j. cały szereg instytucji, uwzględniających wszystkie potrzeby i interesy zawodowe nauczycieli, a skoncentrowanych w towarzystwie, mającem liczne oddziały i sekcye, lecz wiążącym wszystkich nauczycieli w kraju.

5) Zjazdy nauczycielskie, dające możliwość poznania się i wymiany myśli we wszystkich sprawach, dotyczących nauczycieli.

Wszystko to niezawodnie już oddawna było zapoczątkowane, wszystko to już w jakiejś części jest zrobione, ale wojna przerwała i rozproszyła wiele podjętych już usiłowań; trzeba więc będzie teraz zrobić ich przegląd sumienny i dokładny, powołać do życia, zespolić, obliczyć braki, zorganizować i wraz z budową nowej szkoły zacząć budować nowe życie wśród jej pracowników.









WYDAWNIC
J. LISOWSKI

CZYTELNIA

BIBLIOTEKA

dotar

SZY
090

1. **Chmielewski Konrad.** Rodoznawstwa i je
rodoznawstwa i je
2. **Szycówna Aniela.** O **371.1**
ciela i jego kształceniu — 35
3. **Szycówna Aniela.** Ogólne zasady nauczania,
popularny podręcznik dydaktyki i meto-
dyki (w przygotowaniu).

Chmielewski Gracyan. Klucz do oznaczania roślin
spotykanych na wycieczkach botanicz-
nych według Postela. Cena 2-ch tomów 2.50

Chrzaszczewska Jadwiga. Znani i Nieznani. Opo-
wiadania przyrodnicze, mogą służyć jako
podręcznik do pogadań. Cena w opra-
wie kartonowej — 90

Dyakowski B. Od Beskidu do Mazowsza. Malo-
wniczy opis ziem polskich na tle przy-
rody 2.50

Lisowski Henryk. Zasady arytmetyki ogólnej.
Teoria obejmująca całokształt arytmetyki
Wydanie 2-gie — 45
Wzory matematyczne — 15

Moszczeńska Iza. Pogadanki moralne, ułożone
w przykładach z dziejów Polski i ogól-
nych — 90

Niewiadomska Cecylia. Trzech wieszczów na-
szych, ich życie i twórczość z portretami
w ozdobnej oprawie 1.80

Witkowska Helena. Z dziejów ludzkości. His-
torya kultury. 1.40